



POLISH CULTURAL HERITAGE IN BRAZIL

The article is devoted to the state in which the Polish archive heritage in Brazil has been preserved. The records in question have been accumulated over more than 150 years by Poles and people of Polish descent, starting from the insurgents who emigrated in the 19th century, through the period of the greatest flourishing of the diaspora in the inter-war period, then repressions in the so-called period of nationalization, until the time when the Brazilian Polish diaspora had no contact with the home country and finally the changes taking place in recent years. The legacy of the community is more and more threatened by dispersion and disappearance due to the process of assimilation. The article also presents the concept of organizing a Polish – Brazilian institution in Brazil, which could help to preserve this heritage. Similar problems refer to library and art collections.

Ksiądz Lourenço Biernaski, strażnik i opiekun polskich zbiorów archiwalnych, bibliotecznych i muzealnych w Kurytybie, w swoim archiwum, fot. K. Smolana

KRZYSZTOF SMOLANA

POLSKIE DZIEDZICTWO KULTUROWE W BRAZYLII

Polska obecność w Brazylii trwa już prawie 150 lat; przed półtora wiekiem imigranci z Polski zaczęli zapisywać polsko-brazylijskie karty wspólnej historii. Szczególnie stany południowe – Parana, Rio Grande do Sul, Santa Catarina oraz częściowo São Paulo – stały się miejscem zamieszkania i codziennej pracy najliczniejszej imigracji z ziem polskich do Ameryki Łacińskiej. Od połowy XIX w. przybyło tam ponad 250 tysięcy osób polskiego pochodzenia. Dziś liczba ta, wedle różnych szacunków, sięga nawet powyżej trzech milionów. Od 1890 r. w Paranie powstawały pierwsze organizacje polonijne, w tym istniejące do dzisiaj Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki w Kurytybie. Liczba takich organizacji: zawodowych, kulturalnych, sportowych oraz instytucji parafialnych, redakcji czasopism, szkół podstawowych oraz średnich itd. ciągle rosła. Ten stan został przerwany tzw. akcją nacjonalizacyjną przeprowadzoną przez prezydenta Getulia Vargasa w 1938 r. Miała ona wymusić przyspieszenie procesów asymilacyjnych drogą zakazów (m.in. używania innego języka niż portugalski) i nakazów (np. władze towarzystw musiały znajdować się w rękach obywateli brazylijskich). W rezultacie zamknięto lub zbrzylielizowano kilkaset polskich szkół, zlikwidowano polską prasę.

Nawet kazania w kościele musiały być głoszone po portugalsku lub... łacinie. Do lat 50. działało tylko kilka koncesjonowanych towarzystw. Zaprzestano działalności również Centralny Związek Polaków w Brazylii, instytucja, która odgrywała znaczącą rolę w integracji i utrzymywaniu kontaktu z krajem pochodzenia imigrantów. Nastąpiła daleko idąca atomizacja społeczności polonijnej.

Dziś trudno sobie wyobrazić, jak wiele w ciągu tych 150 lat i w tak wielu miejscach powstało dokumentów poświadczających polską aktywność, pracowitość, podtrzymywanie tradycji, ale i jej ewolucję na obcym terenie. Nie dysponujemy nawet protokołami z posiedzeń zarządów pierwszych towarzystw, choć wiemy, że takie dokumenty istniały. Może istnieją nadal, tylko nie wiemy, gdzie? Odnalezienie ich umożliwiłoby precyzyjniejsze odtworzenie procesu formowania się społeczności polonijnej; poznanie, być może, roli dawnych powstańców styczniowych i pierwszych imigrantów ekonomicznych. O tych ostatnich posiadamy niestety jedynie szczątkowe wiadomości. Podobnie jak i o innych osobach, które przybyły do Brazylii przed epoką masowej emigracji. Przykładem może być postać Antoniego Zielińskiego, proboszcza z niewielkiej parafii Gaspar w stanie Rio Grande do Sul. Ksiądz ten położył ogromne zasługi, wspomagając Sebastiana Edmunda Wosia-Saporskiego w staraniach na rzecz polskich chłopskich imigrantów w Paranie. Zachowało się bardzo niewiele dokumentów dotyczących postaci tego duchownego, który był uczestnikiem wyprawy

księcia Maksymiliana Habsburga do Meksyku, a nieco później utrzymywał znakomite kontakty z brazylijskim dworem cesarskim. Podobnie zresztą jak i o samym ojcu imigracji polskiej Edmundzie Wosiu-Saporskim wiemy zbyt mało. Znany jest jego pamiętnik i bardzo nieliczne dokumenty, zachowane przez ks. Lourenço Biernaskiego ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy Św. Wincentego à Paulo w Kurytybie. Znalezione autorowi niniejszego tekstu pozostają inne dokumenty dotyczące Saporskiego, pozostające w prywatnym posiadaniu, ale, co warto zaznaczyć, nie jego rodziny, ale m.in. innego księdza, Stanisława Gólskiego. Jaki będzie ich dalszy los?

Mogłoby się wydawać, że sytuacja archiwaliów wytworzonych w następnym okresie, w czasie trwania emigracji masowej, jest lepsza. Istnieniu organizacji, niektórych czynnych po dziś dzień, winno przecież służyć trwanie również ich archiwów. Niestety tak się nie działo i nie dzieje. Pierwszym bardzo ważnym elementem, który wpłynął na stan zachowania tych archiwaliów, niewątpliwie stały się wydarzenia z okresu tzw. Estado Novo, szczególnie lat 1938–1941. Mianem „Nowego Państwa” nazwano czas dyktatury prezydenta Getulia Vargasa, w ramach której przeprowadzona została wspomniana wyżej akcja nacjonalizacyjna. W trakcie jej realizacji, z punktu widzenia archiwalnego, miały znaczenie trzy zjawiska. Pierwszym było częste konfiskowanie przez policję dokumentacji poszczególnych organizacji lub osób jako materiału świadczącego o wrogim,

antybrazylijskim charakterze towarzystwa, stowarzyszenia czy działacza. W swej pracy poszukiwawczej dotychczas nie natrafiłem na ślady zwrócenia zajętych akt. Bardzo często też nie było komu ich zwracać, gdyż organizacja – towarzystwo czy szkoła – przestały istnieć. Niestety nie wiemy, jakie były dalsze losy zarekwirowanych dokumentów, czy po jakimś czasie po prostu je wyrzucono i przepadły bezpowrotnie, a może szczęśliwie tkwią gdzieś w brazylijskich archiwach. Jak dotychczas ani badacze brazylijscy, ani też polscy nie poszukiwali tych dokumentów. Miejmy nadzieję, że podjęcie, może wspólnych, polsko-brazylijskich, poszukiwań w tym zakresie przyniesie zaskakująco pozytywne rezultaty. Drugim, można domniemywać najczęstszym, zjawiskiem było ukrywanie akt, przede wszystkim poprzez przekazanie ich w ręce zaufanych osób. Część z tych dokumentów została ujawniona po latach i stanowiła podstawę różnych publikacji. Nie wiemy niestety, jak dużo i jakich akt powierzonych zaufanym osobom przepadło bezpowrotnie, wyrzuconych przez następne pokolenia, niezainteresowane dokumentami pisanymi w nieznanym już im języku. Trzecim zjawiskiem było niszczenie akt, by nie zostały zarekwirowane, a, przede wszystkim, żeby nie stały się materiałem prokuratorskim. Zakresu tego zjawiska również dotychczas nie przebadano, a można przypuszczać, że był znaczny.

Mimo że już w latach 40. złagodzona egzekucję przepisów nacjonalizacyjnych, nie nastąpiło ani odrodzenie zamkniętych



Księga miejska Siedlec odnaleziona w Brazylii, po lewej stan przed konserwacją, po prawej stan po konserwacji, fot. M. Wiercińska, pracownia konserwatorska Archiwum Akt Nowych



Księga miejska Siedlec, stan przed konserwacją, fot. M. Wiercińska, pracownia konserwatorska Archiwum Akt Nowych

organizacji, ani tym bardziej odbudowa ich archiwów. Zmieniły się też w tym czasie relacje między środowiskami polonijnymi a Polską. Pierwsze lata powojenne przyniosły ostatnią falę emigracyjną, w postaci tzw. dipisów (displaced persons, DP), których kilka tysięcy osiadło w Brazylii. Władze warszawskie były mało zainteresowane kontaktem z Polonią, jeśli ta nie wyrażała dla nich zachwyty. Polonia w Brazylii, podobnie jak i w Argentynie czy USA, w ogromnej większości zachowała lojalność wobec władz polskich na uchodźstwie. W tym też czasie w Brazylii, poza instytucjami kombatanckimi, życie polonijne raczej trwało, niżli się rozwijało. Dowodem na to może być fakt, że tutejsza prasa polonijna ograniczała się jedynie do pisma „Lud”, w porównaniu z wieloma tytułami w trzech stanach południowych przed 1940 r. Nie powstała w tym czasie żadna większa instytucja polonijna. A przecież właśnie zaraz po wojnie na emigracji utworzono Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie, Polski Instytut Naukowy w Nowym Jorku, Instytut Józefa Piłsudskiego również w Nowym Jorku i Londynie, Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny w Londynie czy Bibliotekę Polską im. Ignacego Domeyki w Buenos Aires. We wspomnianych instytucjach, szybkoj lub wolniej, zgromadzono znaczne i znaczące archiwa, zawierające zarówno dokumenty prywatne, jak i różnych organizacji polonijnych. W Brazylii ciągle brak jest podobnej instytucji, mimo pozytywnych zmian ustrojowych zarówno tu, jak i w Polsce.

Rewolucja Solidarności, wybory czerwca 1989 r. i wszystkie inne wydarzenia, które doprowadziły do transformacji ustrojowej w Polsce, ale jeszcze w większym stopniu upadek autorytarnych rządów w Brazylii przyniosły najważniejsze zmiany.

W latach 90. XX w. rozpoczęło się swoiste odrodzenie życia polonijnego. Niestety nie znalazło ono oparcia w odpowiedniej bazie bibliotecznej lub archiwalnej, która umożliwiałaby poszukiwania korzeni tożsamości. Nie sprzyja temu również swoista konkurencja pomiędzy nielicznymi organizacjami. Pewne nadzieje wzbudziło powstanie na początku 1990 r. Centralnej Reprezentacji Wspólnoty Brazylijsko-Polskiej BRASPOL. Mimo że posiada ona liczne oddziały we wszystkich stanach południowych, to nie dysponuje, przynajmniej na razie, możliwościami stworzenia niezależnego ośrodka biblioteczno-archiwalnego, chociaż ta właśnie organizacja wykazuje pewną aktywność pozafolklorystyczną.

Prowadząc od lat kilkunastu poszukiwania archiwalne poloników, zarówno na zlecenie Departamentu Dziedzictwa Kulturowego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, jak również Konsulatu Generalnego RP w Kurytybie, mogę stwierdzić, że dotychczas zachowało się bardzo wiele dokumentów, a w pojedynczych przypadkach nawet całych archiwów wytworzonych przez Polonię brazylijską. Bardzo rzadko przechowywane są one w brazylijskich archiwach państwowych (po jednym zespole w archiwach stanowych Parany i São Paulo). Więcej akt znajduje się w rękach Kościoła, przede wszystkim Zgromadzenia Księży Misjonarzy Św. Wincentego á Paulo w Kurytybie, w archiwum diecezji parańskiej oraz w posiadaniu zasłużonych księży, m.in. ks. Zdzisława Malczewskiego rektora Polskiej Misji Katolickiej w Brazylii, a zarazem najwybitniejszego z historyków polonijnych w tym kraju.

Instytucje polonijne nie działają jednak zbyt prędko, może poza wyjątkiem Towarzystwa „Polonia” w Porto Alegre (stan



Księga miejska Siedlec, stan po konserwacji, fot. M. Wiercińska, pracownia konserwatorska Archiwum Akt Nowych

Rio Grande do Sul), gdzie przed kilku laty podjęta działalność grupa młodych polonijnych historyków amatorów, bazujących na zachowanej przedwojennej bibliotece i archiwum towarzystwa. Towarzystwo im. T. Kościuszki i Towarzystwo im. J. Piłsudskiego w Kurytybie dysponują co prawda budynkami i grupami tanecznymi, ale nie prowadzą już innej działalności, skupiając się na trwaniu. Niestety ogromna większość towarzystw polonijnych koncentruje się na konkurowaniu ze sobą i poszukiwaniu funduszy na swą działalność w Polsce.

Zapominanie o swoich korzeniach jest oczywiście elementem procesu asymilacji do społeczeństwa brazylijskiego. Nie jesteśmy w stanie zatrzymać tego naturalnego procesu, ale powinniśmy zadbać o zachowanie dorobku kilku pokoleń Polaków i ich potomków, którzy mieszkali i mieszkają w Brazylii. Tym bardziej, że do odszukania pozostają jeszcze akta kilku placówek polskich w Brazylii: Konsulatu RP w São Paulo z lat 1929–1945, wicekonsulatu w Porto Alegre z lat 1939–1945 oraz, być może, agencji konsularnej w Pail Grande z 1921 r.

Osobnym, nie mniej ważnym, problemem pozostają spuścizny prywatne dziesiątków działaczy, w tym takich rodzin jak Sanguszkowie, Czartoryscy, Wachowiczowie, Filipakowie. Przykładem może być wspomniane wyżej rozproszenie spuścizny Sebastiana Wosia-Saporskiego, którego dokumenty można znaleźć w kilku prywatnych archiwach. Podobnie stało się ze spuścizną Juliana Juliusza Szymańskiego (1870–1958) lekarza okulisty i marszałka Senatu RP w latach 1928–1930, senatora 1922–1930, twórcy Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego w Kurytybie oraz czynnego do dzisiaj Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego w Warszawie.

W celu uniknięcia dalszych konfliktów w łonie Polonii brazylijskiej oraz wypełnienia misji zachowania polskiego dziedzictwa kulturowego w Brazylii najlepszym rozwiązaniem byłoby powołanie do życia polsko-brazylijskiej instytucji w Kurytybie, wspieranej przez oba państwa. Mogłoby to być archiwum i biblioteka polonijna w Brazylii, podobnie do Biblioteki im. I. Domeyki w Buenos Aires. Placówka brazylijska mogłaby stać się centrum informacji o Polsce. W takim kierunku zmierzają starania podejmowane w ostatnich latach przez konsula generalnego RP w Kurytybie, Marka Makowskiego, który wspiera akcję rejestrowania poloników i poszukuje możliwości zbudowania takiego centrum.

Budowanie wspomnianego archiwum polonijnego, w którym mogłyby zostać zabezpieczone dokumenty poświadczające obecność i dokonania przybyszów z ziem polskich, wydaje się możliwe jedynie w powiązaniu z innymi aspektami współczesnych stosunków polsko-brazylijskich. Powołanie takiej instytucji nabiera coraz większego znaczenia ze względu na zmiany zachodzące zarówno w Brazylii, jak i samej Polonii, szczególnie parańskiej. W środowiskach polonijnych obserwujemy przede wszystkim zanikanie znajomości języka polskiego przy jednoczesnym trwaniu świadomości polskiego pochodzenia oraz utrzymywaniu się polskich tradycji i obyczajów. Pamiętać należy, że wraz z brakiem znajomości języka zmniejsza się świadomość wagi dokumentów w nim zapisanych. Postępuje też rozpraszanie dotychczasowych zbiorów tak archiwalnych, jak i bibliotecznych, co jest wynikiem przemian organizacji polonijnych, kiedyś liczących setki, a dzisiaj, w najlepszym przypadku,

kilkudziesięciu członków. Fuzje, podziały i zanik wielu organizacji powodują daleko idące ubytki w materiale dokumentującym przeszłość polskiej i polonijnej grupy w Paranie, Santa Catarina, Rio Grande do Sul, São Paulo i innych miejscach. Problemem jest także przechodzenie majątku dawnych organizacji, w tym materiałów archiwalno-bibliotecznych, w ręce prywatne. Oznacza ono bowiem ograniczenie możliwości wykorzystywania owych dokumentów na potrzeby podtrzymywania zarówno polskiej świadomości, jak i relacji polsko-brazylijskich. Nie bez znaczenia pozostają też przemiany w Brazylii, które sprawiły, że stała się ona krajem o wysokim tempie rozwoju gospodarczego. Polska obecność (szczególnie w południowej części tego kraju) powinna być tu zatem widoczna, by służyć pomocą w nawiązywaniu i rozwijaniu kontaktów o charakterze nie tylko kulturalnym. Przedsięwzięcie tego rodzaju wydaje się bardzo potrzebne również z powodu braku w Brazylii instytucji o takim charakterze jak polskie instytuty w krajach europejskich. Marginalny wydaje się argument, że przed II wojną światową Brazylia była najpoważniejszym partnerem handlowym Polski w Ameryce Łacińskiej.

Powołanie do życia wspomnianej instytucji wymagałoby rozwiązania kilku problemów. Przede wszystkim należy zdefiniować jej charakter i rodzaj. Uważam, że powinna to być instytucja polsko-brazylijska. Niewątpliwie, jeśli chodziłoby o archiwum historyczne, to najbezpieczniej wydawałaby się placówka o polskim charakterze, zarówno ze względu na zarządzanie, jak i uniknięcie ewentualnych rozbieżności interesów urzędów polskich i brazylijskich, a zwłaszcza ryzyka, że strona brazylijska nie zechce współfinansować takiego projektu lub wycofa się po pewnym czasie na skutek zmieniających się uwarunkowań politycznych. Mankamentem byłaby konieczność całkowitego finansowania przez polskiego podatnika. A przecież emigracja z Polski do Brazylii jest częścią historii obu państw. Wspólna organizacja i finansowanie takiego projektu pozwoliłyby na osiągnięcie zamierzonych celów dużo mniejszym kosztem, zwiększając możliwości gromadzenia dokumentów również ze źródeł brazylijskich, a także odnajdywanych i gromadzonych przez badaczy spoza kręgów polskich i polonijnych. Byłaby to instytucja o charakterze polsko-brazylijskiego centrum historyczno-naukowego w najszerszym tego słowa znaczeniu. Posiadałaby możliwość udostępniania wszystkich zgromadzonych dokumentów i materiałów, upowszechniania wiedzy o Polsce i Polonii poprzez prowadzenie biblioteki, współpracę z brazylijskimi i polskimi uczelniami, pracę w terenie, organizowanie spotkań, konferencji itp.

Kwestią bardzo delikatną, w dużym stopniu zależną od charakteru instytucji, pozostaje jej lokalizacja. Istnieje możliwość skorzystania z nieruchomości będących w posiadaniu organizacji polonijnych (Towarzystwo im. T. Kościuszki wraz z Domem Kultury Polsko-Brazylijskiej w Kurytybie, Towarzystwo Polskie w Abranches, czyli dawne Towarzystwo im. Króla Władysława Jagiełły, Towarzystwo im. M. Kopernika w Mallecie), wynajęcia pomieszczeń przy którejś z rządowych instytucji brazylijskich lub zakupu oddzielnej nieruchomości czy pomieszczeń biurowych. Obok centralnego archiwum historycznego powinny się tu znaleźć: centralna biblioteka polska w Brazylii, pomieszczenie pozwalające poddawać dokumenty i archiwa konserwacji, biuro, a także sala konferencyjno-kinowa.

Trzeba bowiem pamiętać, że oprócz archiwów, którymi autor interesuje się najbardziej, w Brazylii do dziś można

znaleźć pokaźne polskie biblioteki, powstałe jeszcze w początkach XX w. O ich losach wiemy bardzo mało, a niejednokrotnie są to znaczące zbiory, liczące po wiele tysięcy woluminów. Niech przykładem będą tragiczne dzieje biblioteczno-archiwalnych zbiorów zgromadzonych w Centralnym Związku Polaków w Kurytybie. Organizacja ta powołana do życia w końcu lat 20. XX w. jako swoista federacja organizacji polskich dysponowała, wybudowaną specjalnie na jej potrzeby, własną siedzibą. Mimo akcji nacjonalizacyjnej budynek udało się utrzymać w polskich rękach. Dzięki temu przetrwała znajdująca się tam biblioteka i archiwum, m.in. Stowarzyszenia Gimnastycznego „Junak”. Z powodów przede wszystkim finansowych właściciele podjęli decyzję o pozbyciu się biblioteki. Zbiory z braku chętnych do przejścia przeznaczono po prostu na... makulaturę. Znaczną ich część uratował pracujący w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie Paulo Kochanny. Tragedii dopełnił pożar zbiorów archiwalnych, w wyniku którego zagładzie uległa większość z nich. Niewielką część ze zgłiszczy ocalał wspomniany już ksiądz Stanisław Gogulski. Drugim przykładem jest tzw. „Polonicum”, biblioteka Zgromadzenia Księży Misjonarzy Św. Wincentego à Paulo, również w Kurytybie. Ten piękny księgozbiór, liczący prawdopodobnie ponad dwadzieścia tysięcy woluminów, przetrwał dzięki niestrudzonemu strażnikowi tych zbiorów od lat kilkudziesięciu – księdzu Lourenço (Wawrzyńcowi) Biernaskiemu. Zgromadził on wiele książek, czasopism i archiwaliów, przede wszystkim po zmarłych współbraciach, ale również po działaczach polonijnych, choćby wspomnianą resztkę spuścizny po Sebastianie Wosiu-Saporskim. W roku 2014 właśnie dzięki wysiłkom księdza Biernaskiego mającym na celu ratowanie polonijnych zbiorów grupa z Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego przeprowadziła skanowanie zbiorów prasy polonijnej z Brazylii. Zasoby te są już dostępne on-line na stronie Polonijnej Biblioteki Cyfrowej (www.pbc.uw.edu.pl). Podobnie przetrwała i, co warto podkreślić, nadal funkcjonuje, dzięki grupie młodych entuzjastów posiadających polskie korzenie, biblioteka Towarzystwa „Polonia” w Porto Alegre. Jednak wiele zbiorów bibliotecznych i prywatnych po prostu przepada.

Niestety jeszcze gorzej przedstawia się nasza wiedza na temat znajdujących się w Brazylii polskich dzieł sztuki. Niech przykładem będzie twórczość Rafała Malczewskiego (1892–1965), który przez dwa lata pobytu w Brazylii (1941–1943) namalował wiele obrazów. Nie wiemy, co z nimi się stało. Wiadomo jedynie, że kilka udało mu się sprzedać. Miał też co najmniej dwie wystawy: w Rio de Janeiro i w Kurytybie.

W ostatnich latach można zauważyć wzrost zainteresowania polskich instytucji rodzimą spuścizną kulturalną pozostawioną nie tylko w Brazylii, ale w całej Ameryce Łacińskiej. Niestety na razie nie widać spektakularnych wyników tego zainteresowania.

DR KRZYSZTOF SMOLANA

Historyk dokumentalista i archiwista, latynoamerykanista. Specjalizuje się w dziejach i opiece nad spuścizną archiwalną Polonii Ameryki Łacińskiej oraz dziejami stosunków polsko-latynoamerykańskich. Pracownik Archiwum Akt Nowych i Instytutu Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego.